

Recenzja

Rozprawy doktorskiej mgr Katarzyny Kryńskiej
p.t.Traktaty POSTLIMINIUM COMETARUM oraz QUAESTIO
METEOROLOGICA DE COMETIS Stanisława Słowakowica na
tle piśmiennictwa astronomicznego XVII wieku

Rozwój zainteresowań naukowych w naszej ojczyźnie zaczął się zaznaczać już w czasie wieków średnich wraz z rozwojem szkolnictwa, czemu przewodziła instytucja Kościoła i kierowane przez nią dzieła, a do czego przyczyniały się uchwały soborów i synodów, by przywołać tylko fakt, że papież Innocenty III na Soborze Laterańskim IV w roku 1215 doprowadził do uchwały tegoż Soboru, że nie tylko przy każdym kościele katedralnym, ale także w innych posiadających wystarczające środki, przełożony powinien powołać odpowiedniego nauczyciela, wykładającego gramatykę i inne przedmioty. Oprócz niego, rzecz jasna, miał być drugi nauczyciel, nauczający teologii. (por. Dokumenty Soborów Powszechnych, T. II, s.247, Kraków 2004). Pod nazwą innych przedmiotów należało wprawdzie przede wszystkim rozumieć prawo, ale nie tylko, bo to otwierało drogę i do innych dyscyplin: ich absolwentami byli później uczeni, którzy stawali się koryfeuszami w różnych dziedzinach wiedzy.

Istotnym dla rozwoju polskiej nauki było założenie uniwersytetu w Krakowie w roku 1364, który wprawdzie początkowo borykał się z różnymi trudnościami, ale po jego odnowieniu w roku 1399 z każdym rokiem stawał się coraz bardziej znaczącym ośrodkiem nauki nie tylko w Polsce, ale i w Europie, i z powodzeniem konkurował z powstałymi w tym czasie wszechnicami: założoną w roku 1348 w Pradze i założoną w roku 1365 w Wiedniu. I właśnie z Pragi przybyło do Krakowa w latach 1400-1403 ponad dwudziestu profesorów i kilkuset studentów.

(Por. Chrześcijaństwo w Polsce, Praca Zbiorowa, Lublin 1992, s. 135 nn). Na uniwersytecie krakowskim, jak i gdzie indziej, górowała wprawdzie teologia, miała bowiem cztery katedry, i prawo mające

pięć katedr, ale pojawił się już wydział medycyny i Facultas Artium, którego liczba studentów była większa od liczby młodych adeptów innych wydziałów (por. Chrześcijaństwo w Polsce, dz.cyt., tamże). Jak pisze Autorka rozprawy na str.25, wkrótce, bo w roku 1405, powołano wydział matematyki i astronomii. Ogólnie biorąc, szkoły katedralne, a nawet kolegiackie, zaczęły wprowadzać w XIV i XV wieku do swoich programów przedmioty quadrivium – arytmetykę, geometrię, muzykę i astronomię – w tym przypadku zainteresowanie budziły w znacznej mierze, choć nie tylko, kalendarze. (por. tamże) Stąd wszakże był już tylko jeden krok do ściślej pojętej astronomii i to zbliża nas do tematu podjętego przez Doktorantkę, chociaż w swojej rozprawie wielokrotnie wspomina ona o kalendarzach i ich twórcach. Rozwój astrologii (której ostatecznie odmówiono miana nauki), miał jednak początkowo niebagatelne znaczenie dla dalszych dyskusji na temat głównego przedmiotu zainteresowania mgr Katarzyny Kryńskiej – a były nim komety w traktatach Stanisława Słowakowica, badacza związanego z uczelnią krakowską i nawet będącego tej uczelni profesorem. Astronomię mieszano wprawdzie przez dłuższy czas z astrologią, co może przysługiwało się astrologii, napewno jednak szkodziło astronomii. Doktorantka swoje rozważania o kometach rozpoczyna w pierwszym rozdziale swej pracy i tutaj daje przegląd poglądów starożytnych uczonych na ten temat. Komety i gwiazdy, sięgając pamięcią w odległą starożytność, do Babilonii i Egiptu, zawsze były przedmiotem zainteresowania ludzi danej epoki: Doktorantka, opierając się już na udokumentowanej historii, wymienia przede wszystkim Arystotelesa, a za nim Anaksagorasa, Demokryta, Hipokratesa, którzy zastanawiali się nad tym, czym są komety i jak powstają, przy czym ich poglądy były często rozbieżne. Dodam od siebie, że wyraz SIDUS (gwiazda, ciało niebieskie, klimat, pogoda) występuje w Biblii 10 razy, a wyraz STELLA (gwiazda, planeta, kometa, meteor) występuje aż 60 razy, nieraz w kontekście mówiącym o ruchach gwiazd – stąd można w uzasadniony sposób przypuszczać, że przedmiotem zainteresowania obserwatorów

wzmiankowanych w Biblii były też komety. Zainteresowanie to nie wygasło i w późniejszych czasach, zwłaszcza w średniowieczu : rok tysięczny , który budził wielkie emocje , był doskonałą okazją do oczekiwania nadzwyczajnych wydarzeń, tych zaś zapowiedzią były dla ówczesnych ludzi również komety . Odwołam się tutaj do bardzo ważnego źródła jakim są Annales Fuldenses : autorem drugiej ich części był mnich o wielkim autorytecie, Rudolf ,opat klasztoru w Fuldzie, który pisząc o wydarzeniach roku 868 ,wśród innych informacji podaje, że właśnie w tym roku widziano przez kilka dni komętę , co bez wątpienia uznał za wydarzenie o szczególnym znaczeniu. Autorka pracy informuje też o kilku innych pisarzach działających w średniowieczu i wspominających o kometach. Informacji o takich wydarzeniach jest w rocznikach średniowiecznych znacznie więcej.

Rozwój nauk przyrodniczych następował na uniwersytetach nierównomiernie, a gdy chodzi o uniwersytet krakowski (zapewne też i wiele innych) pozostawał przez długi czas pod silnym wpływem faworyzowanego przez uczonych tamtych czasów Arystotelesa , który w tym względzie źle się zasłużył nauce, bo przez długie lata jego koncepcja geocentryczna blokowała przyjęcie przez środowiska naukowe osiągnięć Kopernika.

Ożywienie badań astronomicznych, a jak wspominałem, zmieszanych często z astrologią, w sposób wyraźny nastąpiło w okresie Odrodzenia ,dzięki badaniom uczonych różnych narodowości, chociaż pozostawały one nieraz pod wspomnianym wpływem Stagiryty. Przeszkodą w znaczącym rozwoju tych badań był też brak odpowiednich instrumentów, nad czym nieraz ubolewano, ale to spowodowane było niewielkim jeszcze postępem w dziedzinie mechaniki i studiów technicznych.

Dalsza część rozdziału pierwszego jest poświęcona przeglądowi wypowiedzi dotyczących komet w pismach polskich autorów od średniowiecza do siedemnastego wieku. Właśnie wtedy pojawili się wybitni uczeni poświęcający się naukom przyrodniczym i

matematycznym jak Wojciech z Brudzewa, Jan z Głogowa i Marcin Król z Żurawicy. Wtedy jednak jeszcze związek astronomii z astrologią był na tyle silny, że komety pozostawały, jak pisze Doktorantka, w sferze astrologicznego pojmowania.

W rozdziale drugim Autorka pracy zajmuje się już postacią samego Słowakowica podkreślając, że utwór *POSTLIMINIUM COMETARUM*, któremu przede wszystkim poświęca swoją uwagę, jest jego najważniejszym dziełem astronomicznym. Jednakże jego zainteresowania nie ograniczały się do astronomii - jego doktorska praca wkraczała na teren medycyny - teren dość odległy od astronomii. Oczywiście, jak wspominałem, bardzo popularnym rodzajem twórczości w owym czasie były kalendarze i tutaj Słowakowic doskonale wpisywał się na listę ich autorów. Doktorantka podkreśla, że kalendarz powstający wówczas w środowisku akademickim z założenia był kalendarzem astrologicznym i jego popularność wiązała się z treściami odbiegającymi od samej tylko rachuby czasu. (por. str. 49) Był też Słowakowic autorem innych pism o charakterze astronomicznym, jednakże trudno mu było uwolnić się od przywiązania do astrologii. W podsumowaniu rozdziału mgr Kryńska pisze, że prace Słowakowica nie wносиły niczego nowego do nauki polskiej, ale są cennym źródłem informacji o jego poglądach na temat astrologii (str. 58).

Rozdział trzeci rozprawy jest poświęcony przede wszystkim ważnemu utworowi krakowskiego profesora, o tytule *QUAESTIO METEOROLOGICA DE COMETIS*. Znaczna część traktatu zawiera polemikę z poglądami na charakter i lokalizację komety wśród zjawisk niebieskich, znajdującymi się w pismach ówczesnych astronomów (w dużej mierze i astrologów), a konkluzja autora pracy, jak zaznacza Doktorantka, w tym względzie nie jest jednoznaczna.

W dalszej części rozdziału omawia Doktorantka język traktatu. Jest zdania, że traktat Słowakowica napisany został językiem naukowym i terminologicznym, w języku polskim, lecz jest bogato

makaronizowany i język łaciński stanowi niemal 42 % całości jego tekstu. (Str.69) Nie miałbym tak pochlebnego zdania o języku traktatu. Po pierwsze, jeżeli miał to być traktat istotnie naukowy, to najlepszym sposobem udostępnienia go wielu fachowcom byłby język łaciński, nadal jeszcze w tym czasie szeroko stosowany w rozprawach naukowych.

Po wtóre, już lektura tylko cytowanych przez Autorkę jego fragmentów daje podstawę do twierdzenia, że Słowakowic nawet w zakresie poruszanej przez siebie problematyki nie całkiem radził sobie z łaciną, skoro nieraz decydował się na to, by konstrukcją zdań uzależnionych od *verbum regens* wymagającego *ACI*, zaczynać po polsku od „że”, na przykład: „De situ tak sentiunt, że się pokazują. „(str. 86) Inny przykład mamy na str. 95: „Demonstravit, że terra movetur.” Takich przykładów jest w traktacie więcej.

Po trzecie wreszcie, częste przeplatanie dyskursu w języku polskim pojedynczymi słowami łacińskimi czy też kilkoma słowami w tym języku, sprawia wrażenie groteskowe, i jest podobne do dialogów w komediach pióra naszego znakomitego Aleksandra hrabiego Fredry.

Doktorantka podkreśla, że część prognostyczna została w utworze Słowakowica tak ujęta jak to praktykowano w innych utworach siedemnastowiecznych. Potwierdza to tylko wcześniejsze spostrzeżenia, że traktat Słowakowica nie był szczególnie wyróżniającym się na tle innych tego typu utworów.

Kolejny rozdział zajmuje się omówieniem poglądów na charakter i usytuowanie komet prezentowanych przez szereg autorów, zarówno polskich jak i obcych. Co charakterystyczne, jeden z nich stwierdza, że dokładniejszym badaniom zjawisk astronomicznych stoją na przeszkodzie problemy z pozyskaniem środków na te badania. Jeden z późniejszych badaczy, jak podaje Autorka pracy, utyskiwał na to tak pisząc: „Nisko więc stała astronomia w ówczesnej Akademii”. O tym, że Słowakowic nie był autorytetem w dziedzinie astronomii, a nawet niekiedy mocno był krytykowany przez kolegów po fachu, świadczy relacja Doktorantki o sporze

między nim i innym astronomem tych czasów, Kasprem Ciekankowskim, który posunął się do tego, że uznał stan jego wiedzy za niedorównujący nawet początkującym studentom. Odpowiedź Słowakowica chyba jednak nie wszystkich przekonała, bo sporne kwestie nie zostały wystarczająco wyjaśnione. Podsumowując rozdział mgr Kryńska m.in. pisze, że autorzy tekstów polskich o komecie z końca 1680 roku nie dokonali żadnego przełomowego odkrycia dla nauki, a ich prace utrzymują się w ramach większości prac o kometach wydanych wówczas w Europie. (str. 134)

Piąty rozdział pracy nosi tytuł „Recepcja twórczości Stanisława Słowakowica.” Część badaczy zajmujących się twórczością siedemnastowiecznych astronomów nie ceniła zbyt wysoko jego twórczości, a jeden z nich, jak pisze Doktorantka na stronie 136 swej rozprawy, uznaje pracę Słowakowica „Quaestio meteorologica de cometis” za przykład upadku astronomii w tym czasie. Byli wszakże i tacy, którzy uznawali, że jego wystąpienia były radykalnym odejściem od kosmologii tradycjonalistycznej (por. str. 138).

Szósty rozdział pracy zajmuje się kometami w literaturze polskiej siedemnastego wieku. Trzeba podkreślić, że względna obfitość prac w tej dziedzinie nie szła w parze z ich znaczeniem dla rozwoju astronomii. Oprócz usiłowań wyjaśnienia natury komet raz po raz pojawiała się kwestia wpływu komet na sprawy ziemskie, przy czym coraz częściej dały się słyszeć głosy, że wypowiedzi astrologów pozostają w sprzeczności z Pismem Świętym i uzurpują sobie bez podstaw prawo do pełnienia funkcji religijnych. Niektórzy z kolei wprost oskarżali astrologów, że ze swego zajęcia czynią sposób na nieuczciwe zarobkowanie.

Osiemnasty wiek też nie przyniósł pod tym względem przełomu i sama Autorka rozprawy stwierdza, że w wieku XVIII nie powstała w Polsce żadna praca o kometach, którą choć w najmniejszym stopniu można by porównać z dziełem Halleya zatytułowanym PRINCIPIA. Idąc dalej, pisze, że polska literatura kometarna pozostawała więc bez wkładu w rozwój nauki. (str. 149).

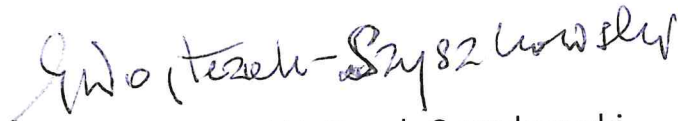
Doktorantka stwierdza, że w dobie Oświecenia w literaturze polskiej można zauważyć odchodzenie od astrologii i że przyczyniło się do tego stanowisko Kościoła krytykujące zajmowanie się astrologią.

Rozprawa mgr Katarzyny Kryńskiej wnosi wiele do poznania działalności astronomów polskich siedemnastego wieku, szczególnie postaci Stanisława Słowakowica, aczkolwiek dostrzega, jak wyżej wspomniano, że owoce tej działalności nie miały charakteru odkryć, a stąd nie przyczyniły się w znacznej mierze do rozwoju tej dziedziny wiedzy. Praca Doktorantki ma wszakże znaczenie dla historii tej dziedziny nauki polskiej, która to nauka w wielu dyscyplinach czeka na swoich badaczy.

Pragnę ponadto podkreślić, że rozprawa pod względem metodologicznym jest przygotowana perfekcyjnie i może być wzorem dla wszystkich rozpraw z dziedziny humanistyki.

Biorąc zatem pod uwagę rezultaty pracy i jej formę, z przekonaniem stawiam wniosek, o nadanie mgr Katarzynie Kryńskiej stopnia doktora nauk humanistycznych.

Warszawa, w lutym 2023 roku.


Prof.dr hab. Jerzy Wojtczak-Szyszkowski